Nr. 342. Kraków, piątek 6 grudnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Św. Mikołaj w r. 1907.

Grzecznym dzieciom przynosi św. Mikołaj prezenty, niegrzecznym rózgi. W tym roku dzieci były bardzo grzeczne: nie wybrały Daszyńskiego do parlamentu, w całej zachodniej Galicyi nie wybrały ani jednego „beznarodowego“ socyalisty — a jednak św. Mikołaj przynosi im rózgi w podarunku. Rózgi drożyzny i głodu.

Funt chleba dochodzi już ceny 22 h, kasza z 18 h podrożała na 26 h, bułki centowe tak zmalały, że jedna na dwa kęsy ledwie starczy, — żywność najuboższych ludzi dochodzi cen aptekarskich. Nie wspominamy nawet o mięsie, którego spożywanie stało się w obecnych czasach przywilejem zamożniejszych ludzi...

I w takiej chwili posłowie miejscy, jak posłowie miasta Krakowa **Staniszewski** i **Sikorski**, poseł miasta Tarnowa **Battaglia**, przedstawiciel krakowskich gmin podmiejskich **Bujak**, głosowali w parlamencie przeciw wnioskom o położenie tamy drożyźnie; **Battaglia** miał nawet czelność przemawiać przeciw tym wnioskom i oświadczyć, że są one wprawdzie dobre, słuszne i wykonalne, ale mimo to jednak będzie głosował przeciw nim, tylko dlatego, że wnieśli je socyaliści!! A poseł **Wójcik**, do którego okręgu wyborczego należą przedmieścia Krakowa, wniósł interpelacyę, domagającą się podrożenia ludności krakowskiej mleka przez zakaz dowozu mleka z Królestwa do Krakowa.

A cały szereg posłów zastosował przy głosowaniu nad wnioskami socyalistów o zatamowanie drożyzny i podźwignięcie gospodarstwa chłopskiego — starą metodę wychodzenia za drzwi na czas głosowania. Za drzwi wyszli posłowie: Biliński, Bojko, Bomba, **Buzek**, Fiedler, Gabel, Harnek, Jachowicz, Kolischer, Korytowski, Loewenstein, ks. Londzin, Lubomirski, Łuszczkiewicz, **Petelenz**, ks. Stojałowski, Straucher, Stwiertnia, Szajer, Zagórski, Zamorski, Zarański, **Zieleniewski**.

Tamci (których w niedzielnym numerze wymieniliśmy wszystkich) głosowali przeciw, ci wyszli za drzwi — i wnioski socyalistów utrącono. A drożyzna niech sobie dalej dusi ludność!

Żadnej tamy dla drożyzny nie chcą ci klerykalni „demokraci“, czy „demokratyczni“ klerykali. I to w czasie, w którym z powodu kryzysu amerykańskiego masa emigrantów wraca z Ameryki do Galicyi i ta powrotna fala emigracyi zalewać zaczyna kraj nasz, przyczyniając się do dalszego jeszcze wzmagania drożyzny!

„Narodowi“ posłowie krakowscy (na których utrzymaniu były „Nowiny“ w czasie wyborów i w nikczemny sposób szkalowały socyalistów), teraz znowu używają „Nowin“ dla mydlenia oczu ludności. Piśmidło to napada na socyalistów za to, że przedłożyli parlamentowi wnioski, zmierzające do położenia tamy drożyźnie! Nie przytacza oczywiście treści tych wniosków — bo trafiłyby one do przekonania czytelnikom — lecz wypisuje o nich bezczelne kłamstwa, że były niewykonalne, że chciały „z dnia na dzień odebrać państwu wszelkie dochody“, „znieść wszelkie podatki i cła“. Wszystko to poprostu wyssane z palca. Nawet generalny mowca przeciw tym wnioskom, Battaglia, przyznał, że wnioski te są bardzo dobre. Ale najęty pismak potrafi łgać bez zająknienia.

Ludność zapamięta sobie jednakowoż nazwiska tych posłów, którzy wystąpili w obronie drożyzny, głosując przeciw wnioskom socyalistów lub wychodząc za drzwi; zapamięta sobie też tę prasę, która napada na tych, co chcą zmniejszyć drożyznę.

Z kraju bojaźni bożej i dobrych obyczajów.

Kryzys parlamentarny. — Głos przywódcy wolnomyślnego zjednoczenia w sprawie polskiej.

W parlamencie niemieckim powstało przesilenie, grożące rozpadem „nowotworu“ Bülowa — bloku konserwatywno-liberalnego.

Powstało ono nagle na tle rozbieżności zapatrywań w kwestyi podatkowej, ale gotowało się już dawno.

Pod hasłem: bij socyalistów i centrowców zorganizował był Bülow (ratujący się sztucznie sprowokowanem przesileniem przed intrygami Eulenburga) ów blok, gdzie burżuazyjna lewica i prawica spleść się miały w dwugarść rządzącą. Tylko, że wolnomyślnych mamił Bülow obietnicami, a konserwatystom, faworytom tronu, usłużnie proch z drogi zmiatał... Przy obsadzaniu foteli ministeryalnych przymrużał lewe oko, dostrzegał tylko konserwatywne firmy... Kwestyę reformy sejmowej w Prusiech przewlekał, podstępnie zabagniał... A w zdobyciu chociażby połowicznej reformy, w łączącem się z nią umocnieniu swej pozycyi na terenie pruskim, widzą wolnomyślni jedyny fundament utrwalenia swego stanowiska u steru... W przeciwnym razie, Bülow, który ich tylko do przemijającej intrygi potrzebował, mógłby prędzej lub później powrócić do dawnej kombinacyi — pogodzić się z centrowcami, dziś gotowymi uchwalać wszelkie kredyty kolonialne, będącymi zresztą, jako klerykali z konserwatystami w lepszej harmonii, a natomiast usunąć ich (wolnomyślnych) — skompromitowanych tylko nadaremnemi ustępstwami ze swych haseł — wzamian za co nie zdobyliby ustępstw dla siebie...

I dlatego rozczarowanie panowało w obozie wolnomyślnym: bierność i nieufność w stosunku do rządu — zapowiedź kryzysu. I kryzys ten już, podobno, wybucha; kombinacya Bülowa grozi rozpadnięciem się; rządowi zagraża w parlamencie, że jego większość rozpadnie się w gruzy...

Czy ks. Bülow, żaden polityk (vide izolacya Niemiec), lecz niezrównany intrygant, potrafi ten rozłam nową seryą obietnic i „dobrych chęci“ zażegnać?...

Pod wpływem rozgoryczenia przypomnieli sobie wolnomyślni swoje pokostem rządowym zamazane idee liberalne a raczej ich szczątki i oto w jednym z najbardziej hakatystycznie nastrojonych dzienników liberalnych zabiera głos wpływowy poseł wolnomyślny Gothein z ostrem potępieniem projektu wywłaszczeniowego. Artykuł ten zatytułowany: „Austrya i nasza polityka polska“ konstatuje, iż w Austryi przewagę liczebną ma element słowiański, a przyłączają się doń przeciw Niemcom i Włosi; brali oni udział w demonstracyi antipruskiej w parlamencie. Ale do tej demonstracyi przyłączyli się byli i chrześcijańsko-społeczni i socyaliści. A w szeregach Niemców-liberałów wielu było takich, którzy popierając demonstracyę, równocześnie potępiali politykę antypolską Prus. Cóż stąd, że rządy zawarły były przymierze. Przy takim nastroju większości Izby problematycznem się staje jego odnowienie. A zresztą, jeżeliby w krytycznym momencie dla Niemiec, rząd austryacki chciał spełnić swe zobowiązania — może się znaleźć wobec sytuacyi, że reprezentacya ludowa kredytów na wojnę odmówi. „Sympatye monarchów i gabinetów nie wystarczają, gdy niema sympatyi ludów“. Przechodząc od Austryi do Węgier Gothein konstatuje, że — przy polityce gwałtów — Niemcy mogą wprawdzie liczyć, że to ich nie pozbawi sympatyi Madziarów, którzy również uprawiają politykę gnębienia, ale przewaga mniejszości madziarskiej opiera się tylko na krzywdzie wyborczej; a gdy ta krzywda ustanie — większość i tu będzie po stronie Słowian — „a wtedy nigdzie na świecie nie znajdziemy sympatyi“ — konkluduje Gothein.

Wskazuje on dalej, że pruska polityka gwałtów tworzy wzór i zachętę, niebezpieczną wobec Niemców tam, gdzie są oni nie panującym, lecz podwładnym żywiołem.

„Pod naciskiem polityki gwałtu — pisze — cierpią na Węgrzech Niemcy (Sasi siedmiogrodzcy) najciężej (?) Czy sobie tego nikt nie uprzytomnia, jak wielce my pogarszamy ich sytuacyą? Jeżeli Madziarzy teraz bardziej jeszcze poczną Niemców uciskać, niż dotąd, mogą się przytem na to powołać, że wszystko to jest jeszcze igraszką dziecinną w porównania z tem, co Niemcy czynią z innemi narodowościami, tam, gdzie są u władzy.“

A dalej pisze: „Czyż nie mieliby Niemcy węgierscy racyi powiedzieć nam: Zachowajcie dla siebie wasze nędzne grosze (mowa tu o materyalnem poparciu, słanem im z Niemiec) nigdy one nie zgładzą tych strat, w postaci których wasza nietolerancya narodowa odbija się na nas tam, gdzieśmy w mniejszości. Pójdźcie tylko w te okolice i posłuchajcie, co tam sądzą o naszej polityce polskiej. Jako Niemiec — trzeba się tam rumienić, będąc zmuszonym z ust niemieckich to słyszeć.“

W tych paru słowach Gothein trafnie charakteryzuje „kulturalne“ znaczenie Prus, które stwarzają wzory ucisku na użytek wszelkiego szowinistycznego zwyrodnienia.

Listy z Dumy.

Petersburg, 2 grudnia.

Rodiczew o kwestyi polskiej. — Skandal w Dumie.

W swem świetnem przemówieniu w Dumie Rodiczew poruszył między innemi kwestyę polską.

„Mówią nam: Przyznamy pewnej kategoryi poddanych rosyjskich równe prawa wówczas, gdy nas pokochają. Lecz zapytuję: Czy odebraniem praw osiąga się miłość narodu? (Oklaski). Czy zmniejszą się prawa obywateli rosyjskich, jeżeli Polacy będą mieli prawa jednakowe z nami? (Brawo!). I gdy stąd (giest w stronę ław ministeryalnych) stawiano zarzut lewicy (Polakom): „Dlaczego nie chcecie uledz żądaniu rządu rosyjskiego, odrzucacie rosyjski uniwersytet?“ — wtedy zapytuję siebie — czyż nie byłbym dumny z tego, gdyby dzięki państwu rosyjskiemu, dzięki potędze narodu rosyjskiego, rozległa się w Warszawie propaganda polskiego słowa, polskiej nauki? Tymczasem zmuszamy poddanych rosyjskich szukać nauki w krajach, obcych dla nas i dla nich.

Wiemy czem się trzyma rozpadająca się Austrya! (Głosy: „Czem, czem, prosimy powiedzieć!).

Przyznaniem praw!“

Omawiając w płomiennych słowach politykę rosyjską w Królestwie, wspomina mowca o haniebnem zachowaniu się Skałona i urzędowej „Rosyi“: grozili oni poddanym rosyjskim najściem Prusaków! Skałon zwracał się z takiemi groźbami do: hr. Tyszkiewicza, Libickiego i Jansona.

„Gdy w stosunku do świata słowiańskiego — wywodzi mowca — dajemy wzór gwałcenia praw słowiańskich, jak sądzicie panowie: w Europie, wśród Słowian, zwiększamy swój autorytet?

Niszczymy go!“

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

KARYERA JANKA.

36

Janek zerwał się z krzesła i stanął przed dziewczyną, oczekując jej odpowiedzi.

— Wiesz, Janku, i ja o tem myślałam, ale czy ty rozumiesz, co to znaczy być „nielegalnym“ w kraju? A musiałbyś być nielegalnym, nie mieć własnego mieszkania, tułać się jak ptak nocny. Ciągleby ci groziło niebezpieczeństwo, bo takie życie, to loterya. Nie, nie, jabym nie zniosła tego! Świadomość, że ty każdej chwili możesz wpaść, zatruwałaby mi życie...

— A teraz, czyż ja nie drżę o ciebie?...

— To co innego, Janku... Cóż mię może spotkać? Wsypię się, posiedzę kilka miesięcy w ulu, no i wyślą mię, przypuśćmy, do Wołogdy albo do Wiatki... na dwa — trzy lata. A nielegalnemu grożą Jakuty... Czy ty pojmujesz, co to znaczy Kołymsk albo coś podobnego? Tam ludzie giną, waryują, strzelają się, bo tam żyć już nie sposób...

Marynia chodziła po pokoju z kąta w kąt z twarzą skupioną, ze zmarszczonemi brwiami. Janek milczał chwilkę, potem ujął dziewczynę za obie ręce i spytał, patrząc jej w oczy:

— A teraz powiedz, Maryniu, gdybyś wiedziała napewno, że cię wyślą nie do Wiatki na dwa lata, ale do Niżnie-Kołymska na dziesięć lat, czybyś się wycofała z „roboty“, czybyś ją porzuciła? Powiedz, Maryniu: — tak, czy nie?

— Nie — rzekła stanowczo dziewczyna.

— A odemnie żądasz, abym był tchórzem, abym unikał niebezpieczeństwa, abym się stał filistrem? Czy nie tak?

— Nie, nie, Janku, tylko, że ja się więcej o ciebie boję niż o siebie, bo ja cię kocham więcej niż siebie, więcej niż życie, więcej niż „robotę“...

— Mojaś ty — wyszeptał Janek, tuląc Marynię w ramiona i całując jej usta, oczy, włosy, szyję...

Marynia uwolniła się z objęć Janka i usiadła przy stole, na którym oddawna stygła herbata. I znów rozmowa skierowała się ku nielegalnej „robocie“. Marynia opowiadała o kółkach robotniczych, które prowadzi, o towarzyszach, z którymi dzieli niebezpieczeństwo pracy agitacyjnej, a Janek słuchał tego wszystkiego i postanowienie jazdy do kraju na „nielegalnego“ utrwalało się w nim coraz potężniej.

Wybiła dwunasta. Janek zerwał się z krzesła.

— Kiedyż ty się wyśpisz, Maryniu, toż jutro o dziewiątej posiedzenie delegackie. Musisz być na niem. Ale też ze mnie gapa!

— Wyśpię się, niema obawy, wszak mam osiem godzin snu przed sobą — według programu — dodała, uśmiechając się, i, ujwaszy oburącz głowę Janka, ucałowała go w czoło. — Pa! A teraz wynocha...

Nazajutrz rozpoczął się zjazd. Po zebraniu delegackiem nastąpiła parugodzinna przerwa. Wieczorem wszyscy zeszli się na tradycyjnej wilii z niemniej tradycyjnymi toastami. Janek siedział naprzeciwko Maryni, więc cały czas miał przed sobą jej twarz, tryskającą weselem i szczęściem. — Jaka ona ładna! — mówił sam do siebie od czasu do czasu. Spostrzegł też, że siedzący obok niej studenci — delegaci z Darmsztatu i Paryża — stanowczo muszą podzielać jego zdanie i było mu to dziwnie przyjemne.

Właściwe posiedzenia zjazdowe poczęły się dopiero nazajutrz. Sprawozdania, odczyty, dyskusye, utarczki przedstawicieli obydwóch grup przekonaniowych, ścierających się w „Zjednoczeniu“, rezolucye, wyrażające stanowisko większości młodzieży zorganizowanej w najrozmaitszych kwestyach aktualnych — wszystko to wypełniało szczelnie czas, przeznaczony na zjazd. W końcu trzeciego, ostatniego, dnia ogół członków zjazdu tak był znużony nieprzerwaną pracą, że się już prawie nikomu nie chciało dyskutować. Przebiczowano więc resztę materyału co prędzej i zamknięto zjazd ku ogólnej radości.

Tłum młodzieży opuszczał dużą salę „Zur Linde“, gdzie się odbyło ostatnie posiedzenie zjazdu. Gwarny potok ludzki rwał się na zewnątrz, podążające w różnych kierunkach. Poszczególne grupki znikały stopniowo na zakrętach ulic, biegnących w rozmaite strony.

Janek i Marynia wydostali się z tłumu i szli wciąż w górę, w kierunku Zurychbergu, drogą, pokrytą śniegiem. Mówili o przyszłości, o wspólnej „robocie“ w kraju, dokąd się Janek miał udać, jak tylko Partya będzie tego potrzebowała. Minęli zwarte szeregi domów, wydostając się na przestrzeń szeroką, gdzie tylko zrzadka widniały rozrzucone pojedyńcze domki. Marynia miała się postarać o to, aby Janka wzięto do „roboty“ jaknajprędzej. Podnosili się coraz więcej, brnąc po coraz głębszym śniegu. Weszli wreszcie do lasku, pomiędzy rzadkie szeregi młodych choinek, pokrytych szronem. Cicho było dokoła i tylko z daleka z dołu dolatywał niewyraźny pomruk miasta. Miryady gwiazd iskrzyły się nad Zurychbergiem.

— Spojrzyj, Maryniu, jakie to cudne — rzekł Janek, obejmując wpół dziewczynę i wskazując jej na gwiaździsty płaszcz nocy. Marynia oparła głowę na jego ramieniu i patrzyła w górę. Stali tak oboje, przytuleni do siebie, a serca ich biły jednem tętnem.

— Czytałam gdzieś — mówiła Marynia — że romantycy niemieccy, rozjeżdżając się w różne strony, obierali sobie jakąś gwiazdę i, patrząc na nią o umówionej porze z różnych miast tej wielkiej kuli, sądzili, że ich dusze się wtedy spotykają. Wiesz, Janku, może i my tylko w ten sposób będziemy obcowali ze sobą...

Janek nic nie odpowiedział, tylko jeszcze mocniej przytulił do siebie dziewczynę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rodiczew jest jednym z najlepszych mowców kadeckich. Gdy zabrał głos podczas dyskusyi nad deklaracyą rządu i zaczął niemiłosiernie palącemi słowy chłostać działalność reakcyi, atmosfera w Dumie stała się bardzo naprężoną.

Wszyscy zgodnie powiadają, iż była to najlepsza mowa ze wszystkich, jakie wygłoszono we wszystkich trzech Dumach.

Mowa ta moralnie zabijała tych, którzy siedzieli na ławach ministeryalnych i na prawicy dumskiej.

Wrażenie było — powiada „Ruś“ — straszliwe. Jednych mowca porwał, drugich zabijał, męczył i im dalej, tem bardziej. Burza się zbierała na sali przeciwko Rodiczewowi.

Straszliwa moralna klęska Stołypina wraz z jego deklaracyą...

Wreszcie Rodiczew wymawia owe słowa o „stołypinowskim kołnierzu“, który w historyi stanie się tak samo popularnym, jak „krawat Murawiewa“...

Co się stało na sali w ten moment — jak twierdzą wszyscy sprawozdawcy — opisać niepodobna. Prawica i październikowcy z podjętemi pięściami rzucają się tłumnie ku trybunie.

— Precz! Wyrzucić go! Nikczemniku! Zbóju!...

Użyto tu takich prawdziwie rosyjskich słów, iż żaden szanujący się organ nie zechce je przytoczyć. Niektórzy posłowie histerycznie bębnią po pulpitach.

Zdaje się, iż rozpocznie się bijatyka.

Rodiczew blady, lecz spokojny, stoi na trybunie, otoczony kordonem szalejących Puryszkiewiczów.

Najstarsi członkowie Dumy, kadeci generał Bobiański i Pokrowski starają się uspokoić tłum. Chomiakow zbiera papiery i wychodzi. Stołypin siedzi w loży blady.

Wreszcie spokojnym krokiem schodzi Rodiczew z trybuny.

— Na posiedzenia frakcyjne! — rozlegają się okrzyki menerów partyjnych. Do Rodiczewa podchodzą ministrowie Kaufmann i Charytonow i zapytują, czy nie zechciałby przeprosić Stołypina.

Rodiczew zgadza się.

Najskandaliczniejszem było postępowanie części kadeckiej frakcyi. Gdy prawicowiec Krupienskij po wznowieniu posiedzenia proponuje powitać Stołypina oklaskami, wstaje Milukow wraz z gronem kadeckiem i entuzyastycznie biją brawo.

Ciekawe, że część kadetów, w tej liczbie były prezydent Dumy Gołowin, nie zechciała wziąć udziału w tej demonstracyi.

Gdy Chomiakow zaproponował zastosować do Rodiczewa najwyższą karę, jaka jest przewidziana w regulaminie, wykluczenie z Dumy na 15 posiedzeń (tj. de facto na kilka miesięcy), głosowała przeciwko temu wnioskowi wyłącznie opozycya, zaczynając od kadetów. Wniosek oczywiście przyjęto.

Niewątpliwie ten skandal posłuży na korzyść rządowi. Załagodził on (szczególnie przeprosiny kadeckie) wrażenie mów Makłakowa, Rodiczewa i tow. dra Pokrowskiego.

* * *

Bobrinskij namawiał Dmowskiego, aby Koło polskie głosowało za wykluczeniem Rodiczewa na 15 posiedzeń, a w ostateczności, aby podczas głosowania Polacy nie wchodzili na salę.

Dmowski odpowiedział, że Polacy wejdą i będą głosować przeciwko wykluczeniu. Wyraził przytem zdziwienie z powodu surowości kary, jaką Duma pragnie zastosować, skoro bowiem Puryszkiewicz uważa Murawiewa za męża stanu w wielkim stylu, przeto porównanie Rodiczewa nie powinno było obrazić prawicy.

Tym razem nie możemy odmówić panu Dmowskiemu taktu w zachowaniu się. Doświadczenie uczy!

* * *

Polski komitet wyborczy złożył wizytę Rodiczewowi. Również młodzież polska złożyła mu wizytę. Przygotowuje się adres do niego.

Frakcya kadetów w Dumie ogłosiła następujące oświadczenie: Frakcya, rozważywszy zajście, które wydarzyło się z powodu wystąpienia Rodiczewa na posiedzeniu Dumy, gdy część frakcyi przyłączyła się życzliwie do demonstracyi dla prezesa Rady ministrów, uznaje olbrzymią większością głosów, iż w tym przypadku uczyniła krok fałszywy i postanawia wysłać do Rodiczewa deputacyę.

DLA UCZCZENIA PAMIĘCI

STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

URZĄDZA POLSKA PARTYA SOCYALNO-DEMOKRATYCZNA DNIA 8 GRVDNIA MCMVII W NIEDZIELĘ O GODZ · 3 POPOŁVDNIV W SALI MVZEVM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWEGO PRZY ULICY FRANCISZKAŃSKIEJ W KRAKOWIE

OBCHÓD ŻAŁOBNY

ZE WSPÓŁVDZIAŁEM CHÓRV ROBOTNICZEGO · ODCZYT O ZNACZENIV STAN · WYSPIAŃSKIEGO DLA POLSKIEJ KLASY PRACVJĄCEJ WYGŁOSI TOWARZYSZ EMIL HAECKER · WSTĘP 20 HALERZY

KRONIKA.

Kraków, 5 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Dla uczczenia pamięci Stanisława Wyspiańskiego i spełnienia choć w części jego nieziszczonych dotąd zamierzeń artystycznych, wzywamy społeczeństwo polskie, by dostarczyło środków materyalnych:

1. Na wystawienie sceniczne nie granych dotąd sztuk poety, ściśle według myśli i planów poety.

2. Na wykonanie w szkle witrażów: „Kazimierz Wielki“, „Święty Stanisław“, „Henryk Pobożny“, „Polonia“, „Śluby Jana Kazimierza“.

3. Na zakupno spuścizny artystycznej celem stworzenia w Muzeum narodowem oddziału imienia Stanisława Wyspiańskiego.

Oddaliśmy cześć jego zwłokom, oddajmy cześć jego duchowi.

Zenon Przesmycki-Miriam, Ferdynand Ruszczyc, Adam Chmiel, Wilhelm Feldman, Karol Frycz, Jan Kasprowicz, Józef Mehoffer, Konrad Rakowski, Władysław Reymont, Lucyan Rydel, Adam Grzymała-Siedlecki, Józef Skąpski, Jerzy Warchałowski, Zygmunt Wasilewski.

Składki zbierają administracye pism polskich, oraz mecenas dr Józef Skąpski, Kraków, ul. św. Jana 12.

Celem zaprotestowania przeciw gwałtom pruskim odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 4 po południu w sali rady miejskiej wiec ogólno-obywatelski; dnia 15 bm. wiec kobiet; w piątek 6 b. m. o godz. 7½ wieczorem w sali „Sokoła“ zgromadzenie ogólno-akademickie.

„Zima“. Oryginalną zabawę dla dzieci urządza sekcya dochodowa Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Nosić będzie ona nazwe „Zima“. Na obfity i artystycznie obmyślony program złoży się wykład prof. Radwańskiej „Sen zimowy zwierząt“ ilustrowany obrazami niknącymi, śpiew piosnek o zimie chóru dziecięcego, przedstawienie na motywach zimowych osnute, inscenizowane przez malarzy. Bilety będą wcześniej do nabycia w bibliotece Uniwersytetu ludowego. Zabawa odbędzie się 22 grudnia w sali saskiej.

Echo zabiegów o zamykanie jatek w niedzielę. W lecie b. r. zaczęła katolicka czeladź rzeźnicka akcyę za zamykaniem jatek w niedzielę. Ponieważ niektórzy rzeźnicy, szczególnie na przedmieściach, nie chcieli jatek zamykać, obchodziła czeladź ulice i opornych zmuszała do święcenia niedzieli. Rozumie się, że nie obeszło się czasem bez gwałtownych scen, a jedna odegrała się 17 marca w jatce Salomona Imerglücka na Krowodrzy, gdzie miało przyjść do bójki i gwałtów. Jako oskarżeni o ten czyn stanęli dziś przed zwykłym trybunałem Jan Kubica i Andrzej Różycki, czeladnicy rzeźniccy oraz Jan Dobosz, wyrobnik, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego. Trybunał pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego skazał ich na 14 dni więzienia.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła 4 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem radcy Beringera. Sekcya uchwaliła w myśl wniosku magistratu sprawę umieszczenia nowego zegaru ofiarowanego przez p. Żeleńskiego na wieżę ratuszową oddać mającej się wybrać komisyi artystycznej do oświadczenia się. Następnie sekcya poleciła budownictwu miejskiemu opracować projekt regulacyi ulicy Krowoderskiej od ul. Basztowej do placu Biskupiego z tem, by przestrzeń miała 16 m. szerokości. Dalej podniosła sekcya opłatę za tabliczki oryentacyjne do kwoty 10 K. Na członków komisyi artystycznej uchwaliła sekcya delegować radców: Beringera, Drozdowskiego, Judkiewicza, Muczkowskiego i Uderskiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dla lepszego przygotowania „Lelewela“, w piątek wieczorem zawieszone będzie przedstawienie wieczorne. Natomiast o godz. 5 po południu, jako w dzień św. Mikołaja, danem będzie przedstawienie dla dzieci; wybrano na ten cel „Królową Tatr“ Adolfa Walewskiego.

Jak p. Bialik „kształci“ uczniów. P. F. Scheibal, kolejarz w Trzebini, dał swego zdrowego i silnego chłopca do fabryki masarskiej p. Bialika na naukę, myśląc — jak pisze — że tak wielka fabryka wykieruje chłopca na ludzi. Tymczasem jeden z czeladników p. Bialika nazwiskiem Leśniak pobił chłopca żelazną sztabą po kolanach z tym skutkiem, że chłopak przeleżał dłuższy czas w różnych szpitalach, robiono mu operacye, a teraz biedne dziecko jest znowu w domu, gdzie chodzi o kuli i może przez całe życie zostanie kaleką. Leśniak za okaleczenie chłopaka ukarany został aż 10 K grzywny.

Radzimy p. Scheibalowi, aby przez jakiegoś adwokata zaskarżył p. Bialika o odszkodowanie za zmarnowane życie swego dziecka.

Samobójstwo. Dziś o 3 w nocy odebrał sobie życie na polu w Dąbiu robotnik Jan Janotka. Strzelił sobie z rewolweru w pierś i odrazu nastąpiła śmierć. Trupa znaleziono dopiero nad ranem. W notesie napisał kilka słów po niemieckn, że z powodu braku pracy i środków do życia kończy samobójstwem.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Program piątkowego koncertu kwartetu brukselskiego obejmuje następujące utwory: Mozart: Kwartet Nr. 15 B dur, Beethoven: Op. 74 S-dur (Harfenkwartet) i Czaykowski: Kwartet op. 11 D-dur.

— **„Pomoc Bratnia“.** W piątek 6 grudnia o godz. 6 wieczorem w sali biblioteki Domu akademickiego odbędzie się doroczne walne zgromadzenie grupy krakowskiej Towarzystwa Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ustępującego zarządu. 2) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi. 3) Przyszłość grupy. 4) Legat im. St. Wyspiańskiego przy Tow. „Pomoc Bratnia“. 5) Wybór zarządu i komisyi rewizyjnej. 6) Wnioski i interpelacye. — Uprasza się o jak najliczniejszy udział członków ze względu na ważność spraw. Zapisy na członków przyjmowane są przy wejściu.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek od godziny 8 do 9 wieczorem p. Konstanty Srokowski: „Teorya nowożytnego państwa“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Zarząd główny Uniwersytetu ludowego** urządza w niedzielę 8 b. m. o godz. 4 po południu w sali przy ul. Szewskiej 16, I. p., „Bajki dla dzieci“ (z obrazami). Wstęp 20 h.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Warszawianka“, pieśń 31 r. St. Wyspiańskiego.

Piątek o godz. 5 po południu: „Królowa Tatr“. widowisko fantastyczne w 8 obrazach A. Walewskiego (popularne).

Sobota: „Lelewel“, dramat w 5 aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych 31 r., nap. St. Wyspiański.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach Juliusza z Poradowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach, nap. St. Wyspiański.

Poniedziałek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach. nap. St. Wyspiański.

Nowiny lwowskie.

Tortury policyjne. „Kuryer lwowski“ podaje straszne fakta torturowania aresztowanych przez agenta policyjnego Baziuka, kierownika ekspozytury policyjnej na przedmieściu Gródeckiem. Aresztowanych pod zarzutem kradzieży 2 chłopaków Czajkowskiego i Hardego bił i kopał, krępował im ręce drutem, wieszał na rękach na haku, sztabą żelazną bił w twarz, a często Baziuk posuwał się tak daleko, że wyżej opisane „śledztwa“ są jeszcze ojcowskiem traktowaniem ludzi. Często chwytał się on wprost tortur, a śledztwa jego przypominają słynne opowiadania o strasznym Kaniowskim.

Pisma lwowskie domagają się śledztwa sądowego.

Ludwik August Blanqui.

2

Zanim jednak to nastąpiło, wybuchła w lipcu 1830 r. rewolucya. Blanqui bohatersko walczył w ciągu trzech dni ulicznego boju i nowy rząd odznaczył jego odwagę krzyżem, ustanowionym dla nagrody bojowników lipcowych. Lecz młody rewolucyonista nie został przez to pozyskany. Wystawiał swe życie na niebezpieczeństwo, by zdobyć republikę, któraby zapewniła ludowi prawdziwą równość i wolność. Szedł on śladami Filipa Michała Buonarotti'ego, który w słynnym spisku Babeufa był ideowym kierownikiem i który dla pamięci ludzkiej uratował zamiary i cele tego spisku w dziele, wydanem w Brukseli w r. 1828. Natomiast cóż widział? Burżuazya, która podczas walki ulicznej siedziała po domach z zamkniętemi okiennicami, podparła upadający tron, posadziła na nim Ludwika Filipa i w swe chciwe na łupy ręce pochwyciła ster państwa.

Rzuca się więc Blanqui w młodzieńczym zapale do walki z tym nowym „w kram wcielonym“ rządem. Wszędzie go pełno: na manifestacyach, w dziennikarstwie, w klubach. W 1831 r. 22 stycznia relegowano go z uniwersytetu na trzy semestry; wkrótce policya go chwyta i wsadza za kratę, lecz po trzechtygodniowem więzieniu zmuszona jest go wypuścić. W styczniu 1832 r. stawią go przed sąd przysięgłych za udział w spisku; Blanqui broni się zawzięcie, zapowiada przyszłe zwycięstwo proletaryatu, drwi z prokuratoryi i policyi i smaga je palącemi słowy. Sąd przysięgłych uwalnia oskarżonego, lecz policya za zniewagę jej wyrządzoną skazuje go na rok więzienia. Rozpoczyna się w ten sposób życie więzienne, które z małemi przestankami gnębi tego szermierza wolności, z młodzieńca pełnego wiary i ukochania ludu zamienia w zimnego, skupionego w sobie starca, pełnego sceptycyzmu i pogardy dla ludzi, lecz pomimo to idącego wytrwale w raz obranym kierunku. Blanqui odziedziczył po matce silną wolę, więzienie zamieniło ją w opór zaciekły. W najgorszych przejściach nie ulegał rozpaczy, lecz z zaciśniętymi zębami cierpliwie wyczekiwał chwili odwetu.

Prześladowania policyjne sprawiły ten skutek, że dotąd jawne kluby i stowarzyszenia znowu się osłoniły tajemniczą konspiracyą. Związki węglarskie rozpościerają się po całej Francyi. Najwyższe ich kierownictwo znajduje się w rękach Godefroy Cavaignac'a (niepotrzebnie w polskiej książce przecinkiem podzielonego na dwie osoby). Po nim coraz bardziej wysuwają się na czoło: Barbes i Blanqui. Obaj w wysokim stopniu ambitni, a wielce różni w usposobieniu, w charakterze, w poglądach. Współzawodnictwo wytwarza z początku pomiędzy nimi niechęć, która zatruta przez plotki i podejrzenia zamieniła się w późniejszym czasie w nienawiść.

„Rok 1834, to rok szczęścia małżeńskiego, czas pierwszych upojeń miłosnych. Blanqui kocha swą dziewiętnastoletnią żonę, ale równocześnie potęguje się w nim zaciekłość rewolucyonisty“. Żona w zupełności podziela jego poglądy i dążności. Kocha go całem sercem i wspiera go w walce. W 1836 r. chwytają Blanqui'ego i zostaje skazany na dwa lata więzienia, lecz odsiedział tylko ośm miesięcy. Zamieniono mu karę na przymusowe osiedlenie w Pontoise.

Upłynęły tam, nad brzegami rzeki Oisy, wśród zieleni i kwiatów, z szumiącym opodal lasem, najszczęśliwsze miesiące dla młodego małżeństwa. Wkrótce los ich rozdzieli i rozdzieli na zawsze. Nigdy nikogo tak gorąco nie kochał Blanqui jak swoją żonę. Miłość ta przetrwała do grobowej deski. Ślubną obrączkę przechowywał na swym palcu, a będąc już starcem, podpisywał swe artykuły imieniem Suzamel (Suzanne Amélie).

Po powrocie Blanqui'ego do Paryża, spiskowi gorączkowo przygotowują się do zbrojnego wybuchu. Naznaczono termin na dzień 12 maja 1839 r. Była niedziela. Sformowały się trzy małe oddziały. „Wychodzą pod wodzą Martin Bernarda, Blanqui'ego i Barbès'a, śpiewając pieśni rewolucyjne“. „Słońce świeci przecudnie, na ulicach mnóstwo spacerujących; nagle nastrój niedzielny pierzcha, czyni się wkoło pusto i głucho, to powstańcy zjawili się wśród spokojnych mieszczuchów“. Opanowali oni ratusz, zdobyli jedno z merostw, lecz nie znajdując poparcia u ludu, zostali wreszcie pobici przez municypałów, gwardyę miejską. — Blanqui zdołał wymknąć się i ukrywał się aż do 14 października, kiedy policya aresztowała go w chwili wsiadania do wozu pocztowego, którym miał odjechać do Szwajcaryi.

Blanqui'ego skazano na śmierć, lecz karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie. Skazanych, a było ich spora liczba, pomiędzy nimi Barbès i Martin Bernard i jakiś Polak, osadzono w kaźniach słynnej cytadeli Mont-Saint-Michel, zbudowanej na skale sterczącej ponad morze, a wśród nieprzystępnych trzęsawisk błotnych. Ciężkie, okropne było tam życie, znane nam dobrze Polakom. Borkowski opowiedział, jakiem było życie w Kufsteinie, prawdziwym grobie dla żywych; Bronisław Szwarce i Ludwik Janowicz odmalowali piekło szliselburskie. „Któryż z mych współtowarzyszy — pisał później Blanqui — tak wielką jak ja wychylił czarę męki? Przez rok żyłem ze świadomością, że kobieta droższa mi nad wszystko kona zdala odemnie w rozpaczy (umarła 31 stycznia 1841, mając 26 lat), a potem cztery lata strasznego sam na sam w mrokach kaźni więziennej, z pozagrobową zjawą tej, która odeszła bezpowrotnie. Oto były cierpienia, tom przetrwał w onem piekle dantejskiem. Wyszedłem z ciemni, włosy wyniosłem posiwiałe, serce mi zamarło i ciało męka pochyliła ku ziemi...“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z kraju.

Telefon międzymiastowy. Dnia 10 grudnia odda się do publicznego użytku międzymiastowe linie Lwów - Złoczów - Zborów - Tarnopol-Podwołoczyska; Złoczów-Sassów Brody i Tarnopol Skałat-Grzymałów-Chorostków, a zarazem nowo wybudowane lokalne sieci telefoniczne w trzech ostatnich miejscowościach i w Złoczowie, tudzież samoistną publiczną rozmownicę telefoniczną w Zborowie, przypuszczając je równocześnie do ruchu międzymiastowego.

Uroczyste otwarcie szkoły sztygarów w Dąbrowie (Śląsk austr.) odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 12 w południe w lokalu szkoły.

Stosunki w sądzie w Dębicy są gorsze, niż u jakiegoś prywatnego partacza, który mając jednego czeladnika, orze nim dniem i nocą. Zatrudnionego w sądzie pisarza zamyka się na całą noc w kancelaryi do 6 rano, a o godz. 8 rano każe mu się na nowo do rozpraw przychodzić regularnie. Tak pracuje od godz. 8 rano do 1 w południe i od 3 do 7 wieczór, a to jeszcze radcy Muszkowskiemu zamało. Jak długo taki człowiek jeszcze pociągnie?

Deptanie praw prywatnych. Z Zwardonia donoszą nam, że naczelnik sekcyi konserwacyi kolejowej w Żywcu Barański gwałtem zabiera na własność kolei drogę dojazdową do stacyi w Zwardoniu, którą właściciele gruntów przydrożnych własnym kosztem zbudowali. Droga ta prowadząca równocześnie do ich pól, jest własnością gospodarzy, a została tylko dobrowolnie na użytek publiczny oddaną. P. Barański chce drogę zwardońską tanim kosztem nabyć dla skarbu kolejowego, jak swego czasu usiłował to zrobić w Zabłociu i Węgierskiej Górce, ale odszedł z kwitkiem.

W tych usiłowaniach skrzywdzenia chłopów pomaga p. Barańskiemu naczelnik stacyi p. Piekarczyk, któremu radzimy, aby raczej się zajął np. uporządkowaniem kasarni dla konduktorów i maszynistów, które teraz raczej do stajni a nie do kwatery ludzkiej są podobne.

Okradzenie urzędu podatkowego w Borszczowie. Wedle przeprowadzonych przez agenta policyjnego Finkelsteina dochodzeń stwierdzono, że złodzieje wywiercili w kasie dziurę, poczem zabrali stamtąd cały zapas banknotów. Wedle przeprowadzonego przez wysłanego z dyrekcyi skarbu lustratora podatków szkontrum, złodzieje skradli 126.720 K; uciekając, jeden ze złodziei zgubił małą paczkę banknotów. Faktycznie szkoda wynosi 126.000 K.

Wczoraj uwięziono dwa indywidua, silnie podejrzane o włamanie się do kasy i jej obrabowanie.

Proces prasowy hr. Lasockiego, b. starosty w Tarnobrzegu i kandydata przy wyborach do parlamentu, którego radca sądu Hartman, adjunkt Bochniewicz i b. sekretarz Rady powiatowej Setmayer zaskarżyli o obrazę czci drukiem popełnioną, został przez sąd w Przemyślu odroczony do następnej kadencyi. Przyczyną odroczenia ma być to, że sędzia śledczy nie zdołał jeszcze przerobić całego ogromnego materyału. Sprawa ta, należąca do kompetencyi sądu obwodowego w Rzeszowie, została na prośbę p. Lasockiego oddaną przez najwyższy trybunał sądowi w Przemyślu.

Z zaboru rosyjskiego.

Prześladowanie prasy. Generał-gubernator warszawski, na zasadzie § 14 art. 19 przepisów o stanie wojennym, zawiesił: „Gazetę dla wszystkich", „Naród a państwo" i „Szkołę polską".

W administracyi tygodnika ilustrowanego „Świat" policya skonfiskowała dołączone do „Świata" kolorowane prospekty wydawnictwa Altenberga we Lwowie p. t. „Bitwa pod Racławicami".

Z zaboru pruskiego.

Nikczemna deklaracya. Czwartkowy „Dziennik poznański" przynosi wyjaśnienie, iż ową deklaracyę, którą omówiliśmy w numerze wczorajszym, zgłosił w komisyi sejmu pruskiego poseł Dziembowski.

Na punkcie upodlenia się przelicytował ten pan, być może, nawet Dmowskiego z jego deklaracyą carosławną; a zdawało się, że trudno już było temuż się upodobnić, cóż dopiero go przelicytować!

Ze świata.

Odmówienie przysięgi wojskowej. W Ołomuńcu odmówił żołnierz Franciszek Parobek złożenia przysięgi wojskowej za przykładem Nemravy. Na razie osadzono go w areszcie garnizonowym.

Nowy proces Hardena rozpocznie się 16 b. m. przed zwykłym trybunałem karnym w Berlinie. Proces nie będzie miał wielkich rozmiarów, co wynika z ilości powołanych przez sąd świadków. Kirasyer Bollhardt oraz komisarz policyi Treskow nie zostali wezwani; ogółem wezwano 9 świadków, między nimi rozwiedzioną żonę hr. Moltkego, jej damę do towarzystwa i kilku byłych służących Moltkego.

Strejk uczniów IV r. w seminaryum nauczycielskim w Marburgu (Styrya) skierowany przeciw prof. Maicen trwa już trzeci tydzień. Wczoraj przybył do zakładu krajowy inspektor szkolny i zapowiedział uczniom, że jeżeli natychmiast strejku nie przerwą, zostaną z zakładu wydaleni a IV rok rozwiązany. Na razie ukarano kilku uczniów odebraniem im stypendyów i złą notą z obyczajów.

O morderstwo w Monte Carlo. Sąd przysięgłych zasądził Verę Goolda za morderstwo Szwedki Lewin na dożywotnie więzienie, zaś żonę jege zasądził na karę śmierci.

Rada państwa.

Wiedeń, 5 grudnia.

Debata uniwersytecka.

W Izbie posłów w dalszym ciągu dyskusyi nad nagłością wniosku posła Masaryka przemawiał poseł Rybar, który podnosił, że na niemieckich uniwersytetach postępuje się najgorzej ze słowiańskimi studentami.

Poseł Redlich omawiał zarzut przepełnienia uniwersytetów żydowskimi profesorami. Jeżeli pragnie się powstrzymać zapełnienie uniwersytetów żydowskimi profesorami, nie trzeba się zbytnio o to starać, gdyż akcya w tym kierunku trwa stopniowo od szeregu lat. W Austryi dla rozmaitych uniwersytetów istnieje różna miara. Na uniwersytecie grackim, odkąd prof. Gumplowicz poszedł na pensyę, niema profesora żyda. Praski uniwersytet, jak mówią, jest przepełniony żydami. Na wiedeńskim uniwersytecie, na który przybywa co jest najlepszego z talentów i sił żydowskich, nie jest jeszcze przeprowadzoną zasada, że żyd nie może być zamianowany profesorem. Zasada, że uczonego należy oceniać tylko według wartości jego dla nauki, istnieje w Austryi tylko w teoryi. Pruskie uniwersytety nie uprawiają antysemityzmu.

Deklaracya Koła polskiego.

Prezes Koła polskiego Głąbiński złożył następujące oświadczenie:

Polacy zawsze wysoko cenili zgodnie z konstytucyą zagwarantowaną wolność wiedzy i nauczycieli, jakoteż równouprawnienie poszczególnych szczepów co do wszystkich koncesyj, a więc także i na tem polu, albowiem widzimy w tem podstawę nowożytnego życia prawnego i postępu. Tak samo trwamy przy zasadzie autonomii naszych uniwersytetów i jesteśmy zdecydowani odeprzeć z całą stanowczością wszelkie wmieszanie się w tę sprawę. Wogóle jesteśmy zdania, że wiedza i uniwersytety powinny być jak najdalej usunięte z pod wpływu stronnictw. Wyznając to zasadnicze zapatrywanie, głosować będziemy **za** nagłością wniosku Masaryka, nie zajmując przez to stanowiska przeciwko żadnej partyi. (Oklaski).

Dyskusyę zamknięto i wybrano mowcami generalnymi pro posła tow. Pernerstorfera, contra Kreka.

Poseł tow. Pernerstorfer polemizował szczegółowo z mowami posłów chrześcijańsko-społecznych i zapowiedział, że w dyskusyi szczegółowej wniesie projekt ustawy, która będzie się domagała rozdziału teologicznych wydziałów od uniwersytetów i przemiany ich w instytuty prywatne.

Po przemowie generalnego mowcy contra posła Kreka, który protestował przeciw antykościelnym wywodom rozmaitych posłów, zabrał głos poseł Masaryk dla wywodu końcowego. Zapowiada on wniesienie wniosku nagłego w sprawie

rozdziału kościoła od państwa

i wyraża nadzieję, że właśnie wierzący katolicy w tem go poprą, gdyż nie domaga się niczego, jak tylko, by religia była uważaną za kwestyę serca i sumienia.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj o godzinie 11 przed południem.

Wiedeń, 5 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zgłoszono szereg wniosków i interpelacyj, poczem po szeregu faktycznych sprostowań **uchwalono jednogłośnie nagłość wniosku posła Masaryka w sprawie uniwersytetów.**

W dyskusyi merytorycznej zabrał głos dr Lueger, który sądzi, że Izba powinna zejść z drogi, na którą wstąpiła, a to w interesie poważnej pracy. Polemizuje z wywodami posła Sommera, oraz odpiera zarzut, jakoby Wiedeńczycy nie byli ludźmi poważnymi. Podtrzymuje w zupełności twierdzenie, że uniwersytety są ogniskiem rewolucyi, bezreligijności i wyzbycia się poczucia narodowego. Poseł Masaryk nie potrzebuje się obawiać, że partya chrześcijańsko-społeczna będzie mu przeszkadzała w bronieniu niewinności Hilsnera. Stronnictwo mowcy żąda równouprawnienia chrześcijan z żydami na uniwersytetach. Uniwersytety, które niegdyś należały do narodu, powinny i nadal do niego należeć. (Oklaski u chrześcijańsko socyalnych). Chcemy wyswobodzić uniwersytety z rąk kliki, która w zupełności ma w swojem ręku niemieckich profesorów.

Należy się starać o doprowadzenie do zgody między wszystkimi studentami niemieckimi, gdyż inaczej naród niemiecki stanie się pośmiewiskiem wszystkich innych ludów, a przedewszystkiem żydów. A teraz potępiajcie mnie panowie, jeżeli wogóle jesteście w stanie to uczynić.

Poseł tow. Pernerstorfer wniósł, aby usunięto z uniwersytetów fakultety teologiczne i zamieniono je na instytuty prywatne.

Poseł Drechsel żąda zagwarantowania wolności nauki na uniwersytetach oraz usunięcia nauki z pod wpływu wszelkiej agitacyi stronnictw politycznych.

Przemawia poseł Drtina.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 5 grudnia

Obniżenie należytości telefonicznych.

Wiedeń. Minister handlu obniżył znacznie taryfę telefoniczną dla przedsiębiorstw; obniżenie to dotyczy także telefonów dla lekarzy i dzienników.

Strejk robotników węglowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś rano wybuchł tu strejk robotników, zajętych w prywatnych składach węgla na dworcu kolei północnej. Strejkujący żądają podwyższenia płacy i skrócenia czasu prawy.

Zdaje się, że strejk rychło się zakończy, gdyż przedsiębiorcy są skłonni żądania spełnić.

Parlament niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). W parlamencie niemieckim w dalszym ciągu obrad nad budżetem minister wojny Einem powrócił do onegdajszych wywodów posła Paaschego o procesie Moltke-Harden, oraz o aferze Hohenau-Lynar i prosi go, by materyał, jaki się u niego znajduje, dał miarodajnym kołom do dyspozycyi. Wkońcu podał minister do wiadomości, że hr. Hohenau i Lynar stawili się przed sąd.

Prezydent podaje do wiadomości, że stronnictwa blokowe postawiły wniosek o odroczenie posiedzenia. Wniosek ten przyjęto w imiennem głosowaniu przeciw głosom socyalnych demokratów, centrum i Polaków 169 głosami przeciw 134.

Nastąpiła burzliwa dyskusya regulaminowa.

Socyalni demokraci i centrum domagają się wyjaśnienia powodu wniosku odraczającego.

Poseł Wimmer (woln. partya ludowa) wskazuje, że ważne polityczne wydarzenia wymagają koniecznie odroczenia.

Poseł Bassermann (nar. lib.) uzasadnia odroczenie tem, że jest życzeniem narodowych liberałów, aby przed dalszemi obradami nad budżetem dzisiejsze ważne wywody ministra wojny zostały dosłownie przedłożone.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 1 po południu.

Projekt wywłaszczenia w komisyi.

Berlin. (B. Wolffa). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sejmu pruskiego dla przedłożenia o prowincyach wschodnich, obydwa wolno-konserwatywne wnioski w sprawie użycia funduszów 300 milionów i 50 milionów marek na osiedlanie niemieckich robotników **przyjęto.** Natomiast wniosek, postawiony przez konserwatywnych, by wywłaszczenie ograniczyć na posiadłość polską, został przeciw głosom konserwatywnym **odrzucony.**

Następnie przyjęto pierwsze artykuły, wszystkie bez zmiany. Konserwatywny wniosek co do przekształcenia komisyi kolonizacyjnej, został na razie, aż do obrad nad dotyczącymi paragrafami przedłożenia, odłożony.

Pod obrady przyszedł § 14, dotyczący podstaw ordynacyi wywłaszczenia. Paragraf ten zgodnie z wolno-konserwatywnym wnioskiem został o tyle zmodyfikowany, że prawo wywłaszczenia ma być nadane dla zakładania i przekształcania przedsiębiorstw kolonizacyjnych.

Berlin. Pierwsze czytanie projektu ustawy o wywłaszczeniu w komisyi zostało wczoraj ukończone. Przed głosowaniem oświadczył minister skarbu Rheinbaben, że wywłaszczenie jest konieczne w celu dalszego prowadzenia polityki kolonizacyjnej. Rząd weźmie pod uwagę, aby ochronić graniczne części kraju przed możliwością zalania przez Polaków; zanim jednak nastąpi apel do rządu państwowego, muszą w każdym razie przedtem być wyczerpane wszystkie środki stojące do dyspozycyi samym Prusom.

Za wywłaszczeniem głosowali tylko narodowo-liberalni i wolno-konserwatyści, razem **9,** natomiast konserwatyści wraz z opozycyą **przeciw.** Mimo **odrzucenia samego wywłaszczenia,** postanowienia o postępowaniu przy wywłaszczeniach, zostały **większością głosów przyjęte,** z czego wnosić należy, że i korektura odmownej uchwały o wywłaszczeniu zostaje **zastrzeżoną.**

Przesilenie w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.). Obrady stronnictw należących do bloku trwały wczoraj do późnej nocy. Zgodzono się na wyrażenie Bülowowi zaufania, co na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu mowcy poszczególnych stronnictw bloku zaznaczą.

Polepszenie wiktu żołnierzy — we Francyi.

Paryż. Izba deputowanych uchwaliła kredyt jednego miliona franków, przeznaczonego by żołnierzom dziennie dawać $1/4$ litra wina.

Balon „Patrie".

Londyn. (Tel. wł.). Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą, że francuski balon wojskowy „Patrie", który onegdaj uciekł z Verdun, spadł w pewnej miejscowości w Irlandyi.

Zamach na generał-gubernatora Moskwy.

Moskwa. Na generał-gubernatora Herschelmanna wykonała wczoraj jakaś kobieta **zamach dynamitowy** gdy gubernator o godzinie $11^1/_2$ przed południem przejeżdżał przez miasto. Generał-gubernator nie odniósł rany. Konie zabite. Sprawczyni zamachu zraniona. Nadbiegająca policya i wojsko aresztowały ją.

Moskwa. (Tel. ag. tel.). Kobieta, która wykonała zamach na generał-gubernatora Herschelmanna, została przewiezioną do szpitala. Przy przewożeniu dawała tylko słabe oznaki życia. Woźnica powozu został podczas zamachu przez odłamek bomby zraniony. Konie zostały w kawałki poszarpane.

Aresztowania.

Petersburg. W pomieszkaniu prywatnem przy ul. Hursztadskaja aresztowano członków nowego i bardzo rozgałęzionego stowarzyszenia spiskowego. Zabrano spis członków oraz plany.

Wyrzucenie żydowskich studentów.

Kijów. Po zamknięciu uniwersytetu postanowił generał gubernator wydalić żydowskich studentów z miasta.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie komitetu partyjnego okręgu Kazimierz** odbędzie się w piątek 6 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w stow. „Postęp", ul. Miodowa 25.

* **„Ognisko" drukarzy w Krakowie** (Rynek gł. 12) urządza w niedzielę 8 b. m. dla czło ków i ich rodzin obchód św. Mikołaja urozmaicony licznemi zabawami i niespodziankami. Obecne dzieci obdar one zostaną przez św. Mikołaja upominkami. Początek puktualnie o godz. 4 po południu. Wstęp dla dzieci 20 h. Dla osób st rszych 40 h. Po zabawie dla dzieci odbędzie się zabawa taneczna dla starszych.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wsz stkich towarzyszów metalowców na poufne zgromadzenie, które odbędzie się w piątek 6 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Porządek dz enny: Wybór asesorów do sądu przemysłowego. Ze względu na ważne sprawy uprasza zarząd o liczne przybycie.

* **Baczność robotnicy szewscy w Krakowie!** W piątek 6 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie robotników szewskich w bardzo ważnej sprawie w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Zarząd grupy murarzy** odbędzie posiedzenie w piątek 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5).

* **Wielka zabawa p. t. „Na złamanie karku!"** w p łączeniu **z humorystycznem przedstawieniem** odbędzie się w sobotę d. 7 grudnia w Związku stow. rob. (Wiślna 5). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Podgórze.** W niedzielę 8 b. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya A. Fredry „Piosnka wujaszka". Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 5 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·15 do 13·1.6 Pszenica na październik 11·35 do 11·36. Żyto na kwiecień 12·41 do 12·42. Żyto na październik 10·2 do 10·33. Owies na kwiecień 8·61 do 8·62. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·58 do 7·59. Rzepak na sierpień 17·10 do 17·11. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie lepsze. Pogoda deszcz.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Po większej części pochmurno, bardzo chłodno, mgła.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).